



The Holy See

MSZA ŚWIĘTA W UROCZYŚCIE NAJŚWIĘTSZEGO CIAŁA I KRWI CHRYSZTUSA

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Bazylika św. Piotra - Ołtarz Katedry

Niedziela, 6 czerwiec 2021 r.

[Multimedia]

Jezus wysłał swoich uczniów, aby poszli i przygotowali miejsce na świętowanie wieczerzy paschalnej. To oni pytali: „Gdzie chcesz, abyśmy poszli poczynić przygotowania, żebyś mógł spożyć Paschę?” (Mk 14, 12). Kontemplując i adorując obecność Pana w Chlebie eucharystycznym, także i my jesteśmy wezwani do postawienia sobie pytania: w jakim „miejscu” chcemy przygotować Paschę Pana? Jakie są to „miejsca” w naszym życiu, gdzie Bóg prosi nas, abyśmy Go ugościli? Chciałbym odpowiedzieć na te pytania, zastanawiając się nad trzema obrazami z Ewangelii, którą usłyszeliśmy (Mk 14, 12-16, 22-26).

Pierwszy to człowiek *niosący dzban z wodą* (por. w. 13) - szczegół, który zdawałby się zbędny. Ale ten zupełnie anonimowy człowiek staje się przewodnikiem dla uczniów poszukujących miejsca, które później zostanie nazwane Wieczernikiem. A dzban z wodą jest znakiem rozpoznawczym: znakiem, który każe nam myśleć o spragnionej ludzkości, zawsze poszukującej źródła wody, aby ugasić pragnienie i zregenerować siły. Wszyscy idziemy przez życie z dzbanem w ręku: wszyscy, każdy z nas pragnie miłości, radości, udanego życia w bardziej ludzkim świecie. Na to pragnienie nie jest przydatna woda rzeczy doczesnych, ponieważ chodzi o głębsze pragnienie, które może zaspokoić jedynie Bóg.

Prześledźmy jeszcze raz ten symboliczny „sygnał”. Jezus mówi swoim uczniom, że tam, gdzie zaprowadzi ich człowiek z dzbanem z wodą, może być celebrowany posiłek paschalny. Aby sprawować Eucharystię, musimy więc przede wszystkim rozpoznać nasze pragnienie Boga: czuć

się niezbędnymi, pragnąc Jego obecności i Jego miłości, mieć świadomość, że sami nie damy rady, ale potrzebujemy Pokarmu i Napoju życia wiecznego, które podtrzymują nas w drodze. Dramat dnia dzisiejszego – można powiedzieć – polega na tym, że pragnienie często wygasło. Zniknęły pytania o Boga, osłabło pragnienie Go, coraz rzadsi są ludzie szukający Boga. Bóg już nie przyciąga, bo już nie zauważamy naszego głębokiego pragnienia. Ale tylko tam, gdzie jest mężczyzna lub kobieta z dzbanem wody - myślimy na przykład o Samarytance (por. J 4, 5-30) - Pan może objawić się jako Ten, który daje nowe życie, który karmi nasze marzenia i aspiracje niezawodną nadzieją, miłującą obecnością, która nadaje sens i kierunek naszemu ziemskiemu pielgrzymowaniu. Jak już zauważyliśmy, to właśnie człowiek z dzbanem prowadzi uczniów do pomieszczenia, w którym Jezus ustanowi Eucharystię. To pragnienie Boga prowadzi nas do ołtarza. Jeśli nie ma pragnienia, nasze celebracje *stają się bezowocne*. Zatem także jako Kościołowi nie może wystarczyć mała grupka tych samych ludzi, którzy gromadzą się na Eucharystii; musimy wyjść do miasta, spotkać się z ludźmi, nauczyć się rozpoznawać i rozbudzać w nich pragnienie Boga i pragnienie Ewangelii.

Drugi obraz to *duża sala na górze* (por. w. 15). To właśnie tam Jezus i Jego uczniowie spożyją wieczerzę paschalną, a sala ta znajduje się w domu goszczącej ich osoby. Ksiądz Primo Mazzolari powiedział: „Oto człowiek bez imienia, gospodarz, użycza mu swojego najpiękniejszego pokoju. [...] Dał to, co miał najwspanialszego, bo wokół wspaniałego sakramentu wszystko musi być wspaniałe, pokój i serce, słowa i gesty” (*La Pasqua*, La Locusta 1964, 46-48).

Duża sala dla małego kawałka Chleba. Bóg czyni siebie małym, jak kawałek chleba i dlatego właśnie potrzebne jest wielkie serce, aby móc Go rozpoznać, uwielbić i przyjąć. Boża obecność jest tak pokorna, ukryta, czasem niewidoczna, że potrzebuje przygotowanego, przebudzonego i gościnnego serca, aby mogła być rozpoznana. Natomiast jeśli nasze serce, bardziej niż wielką salę, przypomina składzik, w którym z żalem przechowujemy stare rzeczy; jeśli przypomina strych, na którym dawno temu odłożyliśmy nasz entuzjazm i nasze marzenia; jeśli przypomina ciasny i ciemny pokój, ponieważ żyjemy tylko sobą, naszymi problemami i naszym rozgoryczeniem, to nie będzie można rozpoznać tej cichej i pokornej obecności Boga. Potrzebna jest duża sala. Musimy poszerzyć nasze serca. Musimy wyjść z małego pokoju naszego ego i wejść w wielką przestrzeń zadziwienia i adoracji. I tego nam bardzo brakuje! Tego brakuje nam w wielu ruchach, aby się spotkać, zgromadzić, razem przemyśleć duszpasterstwo... Ale jeśli tego brakuje, jeśli brak zdumienia i adoracji, to nie ma drogi, która prowadziłaby nas do Pana. Nawet nie będzie nią synod, nic. To jest postawa, jaką winniśmy przyjąć wobec Eucharystii, to jest to, czego potrzebujemy: adoracja. Także Kościół musi być dużą salą. Nie małym i zamkniętym kręgiem, ale Wspólnotą z szeroko otwartymi ramionami, zapraszającą wszystkich. Postawmy sobie pytanie: gdy przychodzi do nas ktoś zraniony, kto popełnił błąd, kto ma inną drogę życiową, czy Kościół, ten Kościół, jest wielką salą, by go przyjąć i doprowadzić do radości spotkania z Chrystusem? Eucharystia chce karmić tych, którzy są zmęczeni i głodni w drodze, nie zapominajmy o tym! Kościół doskonałych i czystych jest pomieszczeniem, w którym nie ma miejsca dla nikogo. Kościół z otwartymi drzwiami, który celebrowe wokół Chrystusa, jest natomiast wielką salą, do której wejść

mogą wszyscy – wszyscy, sprawiedliwi i grzesznicy.

Wreszcie trzeci obraz *Jezusa łamiącego Chleb*. Jest to gest eucharystyczny w najwyższym stopniu, gest rozpoznawczy naszej wiary, miejsce naszego spotkania z Panem, który ofiarowuje siebie, aby nas odrodzić do nowego życia. Także ten gest jest szokujący: do tej pory składano w ofierze baranki i ofiarowywano je Bogu, teraz to Jezus staje się barankiem i składa siebie w ofierze, aby dać nam życie. W Eucharystii kontemplujemy i adorujemy Boga miłości. To Pan, który nie łamie nikogo, lecz łamie siebie. To Pan, który nie żąda ofiar, ale sam składa siebie w ofierze. To Pan, który o nic nie prosi, a daje wszystko. Celebując i żyjąc Eucharystią, my także jesteśmy wezwani do życia tą miłością. Nie możesz bowiem łamać Chleba Niedzielnego, jeśli twoje serce jest zamknięte na braci. Nie możesz spożywać tego Chleba, jeśli nie dajesz chleba głodnemu. Nie możesz mieć udziału w tym Chlebie, jeśli nie dzielisz cierpień osób potrzebujących. Ostatecznie, także z naszych uroczystych liturgii eucharystycznych pozostanie tylko miłość. I już teraz nasze Eucharystie przemieniają świat w takim stopniu, w jakim pozwalamy się przemienić i stajemy się chlebem łamanym dla innych.

Bracia i siostry, także dzisiaj gdzie możemy „przygotować Wieczerzę Pańską”? Procesja z Najświętszym Sakramentem - charakterystyczna dla uroczystości Bożego Ciała, której jednak nie możemy jeszcze odbyć - przypomina nam, że jesteśmy wezwani, by wyjść niosąc Jezusa. Wychodzić z entuzjazmem, niosąc Chrystusa do tych, których spotykamy w naszym codziennym życiu. Stańmy się Kościołem z dzbanem w ręku, budzącym pragnienie i przynoszącym wodę. Otwórzmy szeroko nasze serca w miłości, abyśmy byli przestronną i gościnną salą, do której wszyscy mogą wejść, aby spotkać Pana. Przełamujmy nasze życie we współczuciu i solidarności, aby świat mógł zobaczyć w nas wspaniałość Bożej miłości. A wówczas przyjdzie Pan, znowu nas zaskoczy, uczyni siebie pokarmem dla życia świata. I nasyci nas na zawsze, aż do dnia, kiedy na uczcie w niebie będziemy kontemplować Jego oblicze i radować się bez końca.